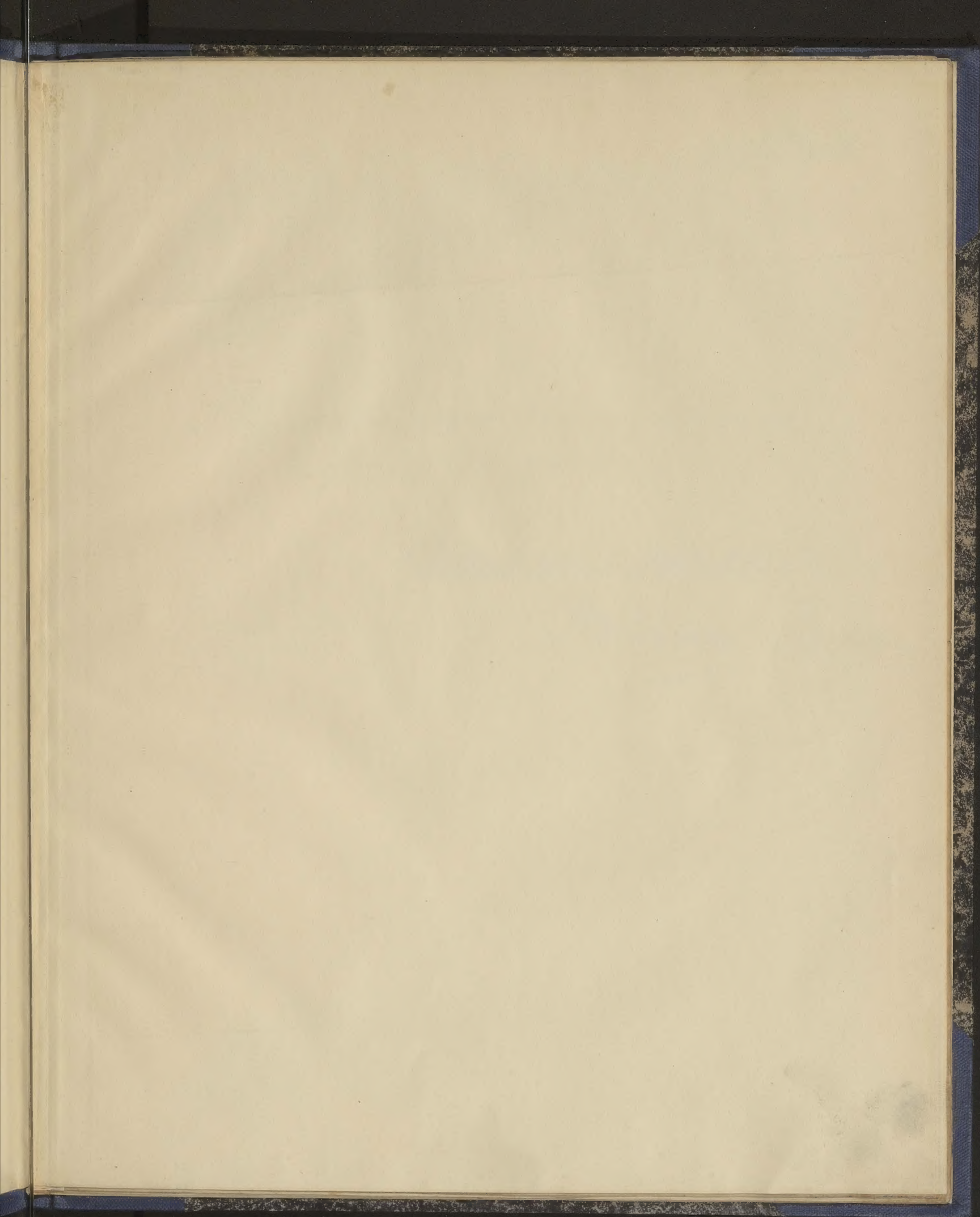
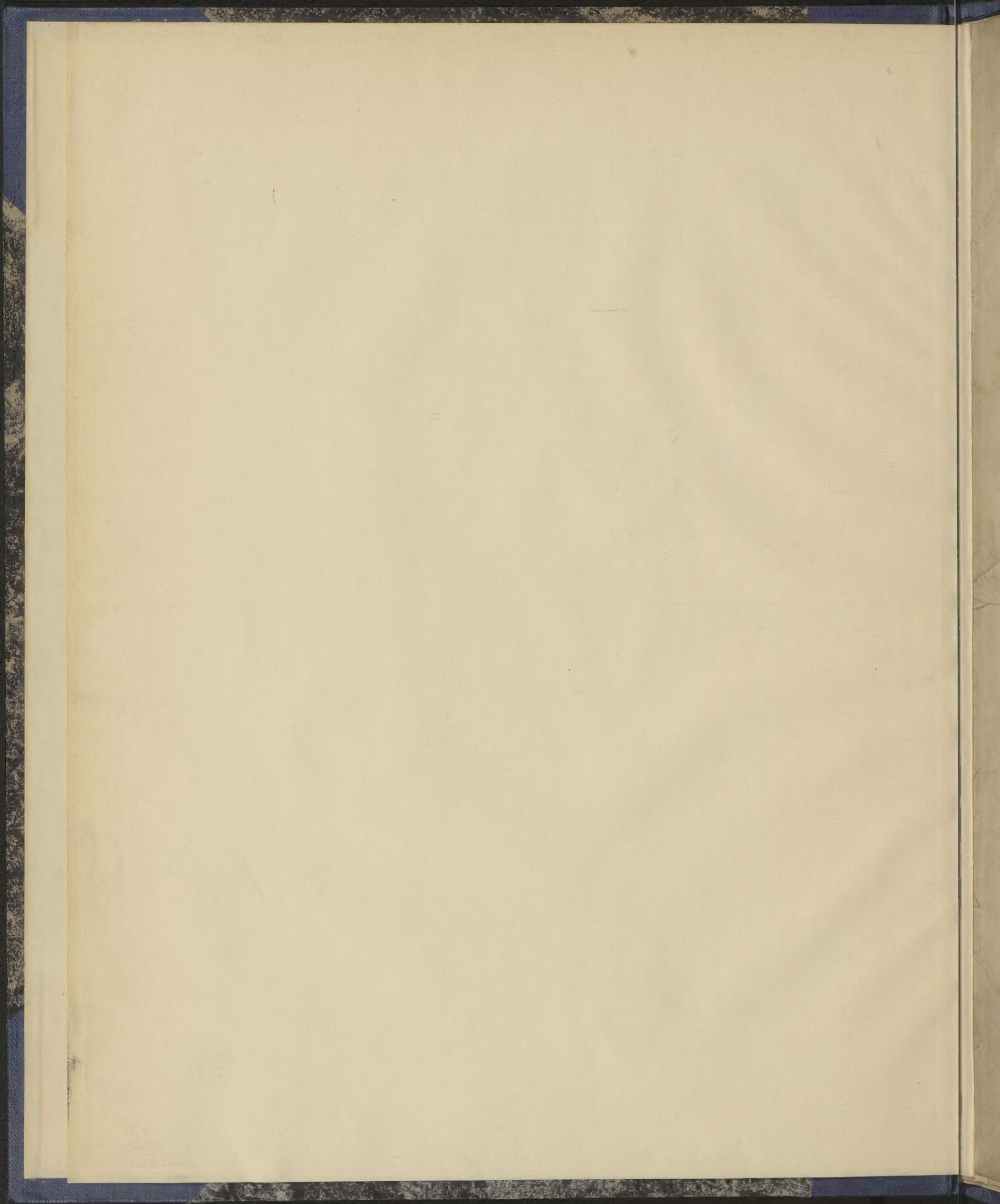


6596

III

Opracowano w r. 1939.





Закуп

17⁸³
11

8 Kordpa 1883. 34

18 Pym. H. K. Ch

7-1

Exemplar Prelegenta

"Wycierka psychologiczna w Kraie
pojęcia cudu."

Odcrut na dochód Osad Rolnych

D. Władysław Perdyński
3

Handwritten text in the top left corner, possibly a date or reference number.

Handwritten text in the top right corner, possibly a date or reference number.

Handwritten text in the middle of the page, possibly a title or main heading.

Handwritten text in the lower middle section of the page.



1.
1.
Jakiemkolwiek bytoby ukształcenie człowieka, nawet niezajętego nauką, z powołania lub ciekawości, przyznac' on musi, że wszystko postępowanie nasze, zabiegi i usiłowania kierują się według pojęć, na jakie zdobyć się byliśmy, zdolni. Pojęcia i idee budzą różnorodnie a w duszy drżące uczucia i instyktowne potęgi pod wpływem ich odwie-
ta i wzajemnego oddziaływania ulegają przeobrażeniu, rozjaśnianiu się lub zaciemnianiu, porządkują się lub mącą, dominują chwilowo lub stale w umyśle, lub schodzą na plan dalszy, a zawsze nieinnym jest ich przeznaczenie w psychicznej strukturze istoty naszej, jak tylko to, by na wzór pochodni przypinac' nam w obiorze rozumnych więc możliwych celów, w powzięciu postanowień i w użyciu środków do ich osiągnięcia. W miarę rozległości i jasności pojęć, zdolniejsi dopra-
gnieni wyższego nastroju stawiamy sobie stosowne cele, chwytamy się właściwych ku temu środków, a w ten sposób życiu nadajemy ściśle ro-
zumny, godny, ludzki kierunek. Jakiemkolwiek bytaby zrodziła genera-
idea lub pojęcie, to zawsze nie innej duchowej władzy, lecz im oddany
jest rząd całej naszej istoty, podobnie jak i rząd świata, który według
nich, a nie w posłuchu innym czynnikom bieżącej ciężkiej drodze roz-
woju przez rozmaite historyczne i społeczne fazy.

Zgodnie z prostym rozumem nauka ścisła przyznając pojęciu
tak przemienne znaczenie i motoryczną siłę, nie raz i w różny sposób ra-
chowata się z ich historyczną genera, wzajemnem powinowactwem i
przeobrażeniem lub rozwojem w czasie; ważniejszym głębszym nawet po-
święcanta studya. Śledzenie rozwoju pojęcia piękna, prawdy i dobra,
ideje słuszności, prawości i ludzkości, zajmować będą zawsze podnio-
śle umysły, a w miarę rozbudzonego w tym kierunku naukowego
interesu przychodzi kolej na inne, moze nie tak doniosłe w znaczeniu i
władzy, nie tak ogólne, a jednak dość ważne, aby z nimi ścisłej
zrobić rachunek. Do takich zaliczyłbym pojęcie cudu, u jednych storo-

ne mistycznym szacunkiem i wiara, u drugich lekcewarione i potę-
pione przesadnie, u jednych i drugich niejasne i kolorystem różno-
rodnych uczuci zamglone i zabarnione.

Jak pod wrażeniem pewnego zjawiska nie możemy się wstrzymać
od wyrazu, jakież to piękne! 'podobnie pod wrażeniem niespodzia-
nego wydarzenia, które jest w sprzeczności z naturalnym rzeczy porząd-
kiem. Wprawieni jesteśmy w afekt podziwu, który następnie kształtuje
się wewnętrzną, pracę psychiczną, w pojęcie cudu. Pierwotne i najstarsze
znaczenie tego wyrazu nie mogło być takim, jakim jest dziś, bytóż ra-
czej poetycznym podziwem tego, co wywołuje zdumienie, rozbiór bo-
wiem rozumowy tego, czy zjawisko pewne zgadza się z prawami natu-
ry, lub się tym prawom sprzeciwia, przypuszczałyby hazard i wymagały
uprzednio znajomości tych praw, co jest już udziałem człowieka na dab-
szym stopniu rozwoju. Dzięki Indyjanin nie możemy pójść o szczególne
zjawisko jako o wydarzenie, które się sprzeciwia prawom natury, bo tych
praw natury on nie zna. On ma tylko wyjątki lub nadzwyczajne
przebiegi naturalnych rzeczy, wierzy w nie i mówi o nich z przekonaniem.
Obcuje ze swymi bogami, zaklina duchy umarłych, zaręczywa burze
i drakie zwierzęta, ale to wszystko jest dlań rzecz podziwu, cudu on nie
zna. On bowiem uważa to wszystko w stosunku do naturalny porządek rze-
czy, a nie za jego przeszkodę lub przeciwność, a z tego łatwo się już domyślić,
że pojęcie cudu jest wyrobem wysoce już rozwiniętego rozmyślnego sposobie
działania sił przyrody, rozmyślnego, którego pierwotnemu człowiekowi
przypisać nie możemy? -

Szczególne, że najpierwotniejsze, naiwne znaczenie wyrazu i sytuacji
psychicznej, jest zarazem sytuacją, do której się skłania umysł na
najwyższym stopniu swego rozwinięcia a mianowicie uszczyt filo-
zoficznego dumania nad własną duchową istotą. Budowa bowiem tej
istoty jest tak cudowna i osobliwa, że w miarę jak się w nią krytycznym my-
śleniem zagłębiamy, wkrada w nas podziw do prawdziwego szacunku, a im
głębiej wnikamy w strukturę tego arcydzieła, tym więcej jesteśmy zdolni
do zachwytu, który ustawicznem zapięciem nie tylko nie maleje, ale do co-
raz wyżej wznosi się potęgą.

Już Arystoteles uznawał podziw jako najważniejszą podniecającą do

filozoficznego myślenia, a szczyt swej metafizyki zakończył wyrazem zachwytu i uwielbienia boskiej mądrości. Decartes zaliczył podziw do najszlachetniejszych afektów i stawiał go na równi ze wspaniałością umysłu. Z jego też słów łatwo wyrozumieć, dlaczego zachwyt tak bliski jest umysłowi każdego filozofa? Według Descarta bowiem budzi się podziw w umyśle gdy nasuderzy przedmiot, który inaczej wygląda, niżśmy sobie wyobrażali: ależ w badaniu wewnętrznej istoty naszej urodzić się filozofowi zupełnie tak, jak badaczowi przyrody i stosunków zewnętrznych świata. Spotyka on tam na każdym kroku tak wiele nowych i niespodziewanych szczegółów, takie mnóstwo widoków odmiennych od zapatrywania zwyczajnych ludzi, taki tłum sprzeczności i wyjaśnień błędnych wyobrażeń, że tem wszystkiem z podwptywu Kartezyjańskiego zachwytu już chyba ani na chwilę wyrwolic się nie może. Do podziwu rzeczy nowych lub nieoczekiwanych taczysz się często podziw tego, co wielkie i wzniosłe. Choćbyśmy tysiące zrobili odkryć i choćby całe mnóstwo usunęło pomylek, to w końcu zawsze zawijamy strudzoną myśla, do portu tej prawdy, że summa rzeczy nieznananych jest nieskończenie większa, od summy rzeczy zbadanych, a wszystkie postęp w odkryciach większa tylko nasyczone pragnienie wiedzy. Wielki Newton rekt w starości swojej, iż mu się wydaje, jakoby całe życie był dzieckiem, bawiącym się w piasku wybrzeża bezmiernego oceanu wiedzy.

Dwie rzeczy, mówi Kant w krytyce praktycznego rozumu, napętniają umysł nasz wrrastającym podziwem w miarę im głębiej w nie wnikaemy: gwieździste niebo nad nami i prawo moralne w nas. Widok pierwszego niszczy naszą wielkość i wykaruje maluczkost i lichotę owej korony organicznego stworzenia, która materję swoję po krótkiej chwili pobytu w tej formie wrócić musi planecie znów jak pył maluczkiej wśród ogromu wszechświata. Drugie natomiast podnosi naszą wartość jako inteligencji osobistej, w której tkwiące prawo moralne wskazuje nam ponad cały zmysłowy świat wzniesione i niezakłonne duchowe życie.

Wszystko to jednak są rzeczy podziwu - wszystko to jeszcze nie cuda, a jak z biegiem wieków pod wptywem pierwotnego podziwu urobiło się logiczne pojęcie cudu i co żeń filozoficznie przyjąć możemy na rozum właściwy, to ma być treścią niniejszej psychologicznej wycieczki.

Pojęcie cudu ze znaczeniem i okrośleniem dzisiejszego codziennego obrotu nie jest tak dawne. Dopiero z nowoczesnem rozkwitaniem nauk przyrodniczych otrzymało ono tak ostry zarys i tak skrajne znaczenie, według którego przez cud rozumieć się zwykło wydarzenie sprzeczne z biegami prawa natury, a więc wywołane wkróceniem wszechmocy boskiej, burzącem zwykły porządek rzeczy. Wprawdzie już Luter postawił tę sprawę tak sprzecznie, a na tak drażliwem ostru twierdząc, że wszystko, co się dzieje wbrew porządkowi natury, uważać należy za cud. Ale teologowie średniowieczni nie posuwali się tak daleko, zli oni za zdaniem najfilozoficzniejszego umysłu Chrześcijaństwa, za św. Augustynem, u którego cud jest wydarzeniem, które wcale porządku natury nie ma, ale ten porządek podnosi i stwierdza jako wyraz najwyższego, zasadniczego prawa natury, jawiący się bezpośrednio i samowolnie z woli Opatrzności. W pojęciu Augustyna cud jest objawem najpierwotniejszej natury praw, a zwykły codzienny bieg rzeczy jest późniejszą zarradzoną zmianą, wśród którego w każdej chwili Opatrzność w pierwotnej postaci przejawia i objawia się, może. Pojęcie Augustyna stoi w pośrodku między stwornem zapatrywaniem, według którego wszystko w naturze dzieje się według praw, a brakiem znajomości tych praw; u niego porządek ten odbywa się i dzieje jakby pro wierzchu zjawisk natury, gdy wszystko wamniejsze jest bezpośredniem zrradzeniem Opatrzności.

Gdy się cofniemy jeszcze więcej wstecz do klasycznej starożytności to dzisiejsze pojęcie cudu niknie zupełnie - gdy i tam, z wyjątkiem, o skót greckich filozofów cudowne wkraczanie bóstwa w sprawy bieżące było rzeczą codzienną i naturalną. Pojęcie cudu nie mogło wówczas zakiełkować w umyśle prozycznego stowieka, niż się rozwijać racjonalnej jasności pojęcia o ścisłych prawach natury. W pojęciu, gdy słońce było wozem, ciągniętym przez dziełne Apollina rumaki, wstrzymanie ich na niebie nie tylko nie mogło być uważane za cud, ale ono wozem musiałoby być rzeźba, jak najzgodniejszą ze zwykłym przebiegiem spraw. Kto pierwszy hazard słońcu stanąć i zjawisko urnat za cud, ten stworzył dowód niemałej znajomości praw obrotu ciat niebieskich, która w starożytności zaledwie badaczom babilońskim lub egipskim przyznać możemy. Dwaj wspaniali okoliczności, trudno nie dostrzedz naturalnej drogi rozwoju, po której pier-

wolnie naiwny. podziw przesuwał się z wolna, stopniowo pośrednio, skrytykował się w umyśle pojęciem cudu. W trudnych kolizjach między naukowym postrzeganiem a mitologiczno-poetycznym zabobonem pojęcie cudu rozumiane jako gwałtowne wkreślenie, potęg wyrosłych w naturalny bieg rzeczy, nastrochało się w każdym wypadku jako najłatwiejszy sposób i środek do tłumaczenia niezmiennych praw natury bez urazy i oburzenia głęboko wkorzenionych w wyobrażeniu pojęć religijnych. Nie przeciono cudom, onem uznawano łakome, że są w mocy, bożej jak w ogóle wszystko możliwe, a tylko z naturalnego rzeczy porządku niepodobne!

Jeżeli dzisiaj pojęcie cudu na tej drodze w umysłowości powszechnego człowieka się ukształtowało a inną krytycznie wyobrazić sobie nie można, to genera jego jest dla nas niezmiernie poważna i wielce szanowna. Charakteryzuje się bowiem najwęższymi i niezbędnymi na ów czas punktem ochronnym dla kielkujących dopiero nauk i umiejętności, mogących bardzo łatwo paść ofiarą fanatycznego zabobonu lub uświęconego wyobrażeniem i natogiem spoglądu na świat, potęg zdolnych zawiść i wrośnięcie posuwać się aż do prześladowania.

To się zaś bierze wartości tego pojęcia w obec dzisiejszego stanu oświecenia i nauk, to oczywiście takim się ono ostać nie może, jakim bywało w czasie niedostatku albo w zaniw dorobku ludzkich wiadomości: to też z sfer ściśle naukowych bywa raz wyraża, po prostu zaprzeczane. Przyznaje, że to rzecz najłatwiejsza i najwygodniejsza, ale czy jest zrazem najgruntowniejsza, to wcale inne pytanie. W przeczeniu tem zachodzi podobieństwo właściwy pospiech, jakoby popełnił lekarz, odcinając zwichnięty palec zamiast go sprostować. Pojęcie cudu jest uzasadnionem, prawdziwym i użytecznym pojęciem, jeżeli w należyty ujmniemy je zakres, a w logicznym układzie właściwie wyznaczymy mu miejsce. -

Wszystkie narody, wszystkich czasów wierzyły w cuda i w cudowne skutki i zjawiska wywoływane przez duchowe potęgi i siły uwaraty i mozebr. Z braku znajomości praw natury wyrobili one sobie mnóstwo w tej mierze fałszywych wyobrażeń. Moli wszystkie tych ludom wiarę, ów dla badacza takie potężnie mniwają. Fakt, braci wytłaczanie na rachunek braku naszych dzisiejszych o przyrodzie wiadomości jest niepodobieństwem, bytoby rzecz trudna, jeśli zgola nie śmieszna.

Miałoby Sokrates znając nasza chemię, przestawiemy ci mówić o swoim
 daimonie, o wem sumieniu, którego natchnieniem był powołany. Miałoby
 by Lassius, znając akustykę Helmholtza lub Virchowa teorię komórki
 nie xadzi przed, piorunującą wielkością lekarza w bitwie pod Filipami?
 Miałoby Pausanias, ów nieustraszony wódz spartański znając choćby
 teorię Darwina nie styprzeć głosu zamordowanej przez siebie Kleoniki
 która mu nawet we śnie nie dała pokoju, wołając: „idź, prosta droga,
 uszanuj prawo bożiniesz”. Nie, mimo całego i szczerzego szacunku, jaki
 dla słabymuch hostępów i zdobyczy na polu nauk o przyrodzie baidy
 nasz musi, nikt, przecież im tak daleko sięgającego ułtywu na umyśle-
 wości xtonnicka przypisywać nie może. Źródła tych tajemniczych, cud-
 ownych a jednak nuxa przeczonych wydarzeń tkwią nieco głębiej, x przy-
 rostem naszej o przyrodzie wiedzy mogą się one klarować, od hrzesa-
 dnych i xabobonnych przymiotów wyzwalac, ale wyschnac nie mogą,
 ani się xalamować nie dadzą. We wszystkich bowiem tego rodzaju wypad-
 kach i pytuacyjach, duch radzi się wytacznie według własnych, swoich
 praw, do których rozpoznania nauki przyrodnicze tylko młodych i
 bardzo uboczne dać nam mogą wskazówki.

Przedewszystkiem rozważyć należy, jak daleko rościąga się sfera cu-
 du oznaczyć jego granice a xatem i logicznie xaloczyć xakres. Należy to
 oczywiście od tego, jak go definiujemy. Przybypimy, twierdzieli, że cudem
 jest wydarzenie, które mimo wszelkie prawo a nawet wbrew wszelkie-
 mu pojawia się, prawu, to w takim razie o cudach na świecie bezwzględnie
 mówić byby nie mogło. Ale definicyja ta wcale nie jest teologiczna, boła
 odnosić się i mowi wytacznie o prawach natury, którym w szczególnych
 xarach dopuszczenia bożego odjęta lub hrzowana bywa moc działania
 i skutku. Filozoficzne myślenie tego teologicznego pojęcia w tak określonej
 formie aprobować nie może, prawa bowiem natury, w swojej finyxnej
 dziedzinie nie mogą być i nicione, bo są niezmiennie i wieczne, w drw drucie
 zaś ducha i nosić ich wcale nie potrzeba, bo w niej nie mają żadnego zna-
 czenia i żadnej mocy. Kłoby jednak takim rozumowaniem całą spra-
 wę naszą przedyś bułowaną, uważał, ten przy bardzo powierzchownym
 przestłby sądzić. My musimy iść głębiej. Wnikając w teologiczne ok-
 reślenie cudu, hrzechonywamy się, że przez nie xawsze coś innego rozumia-
 no, niż to co dosłownie, literalnie jego brzmienie wyrażało. W każdym xracie

gólnym wypadku, który za cud uznawano, rozumiano przez zniszczenie praw-
natury nic co innego, jak pokonanie chwilowego i chciatania lub skutku
przez bezpośredni wpływ jakiejś wyższej duchowej potęgi. Gdy mowa n. p.
o egipskich ciemnościach, nie ma się tam rozumieć zniszczenie praw światła,
ale jest mowa o chwilowym skutku tego światła na mieszkańcach Egiptu;
w opowieści o upadku murów Jerycha od ^{głosu} trąb Izraela: nie należy ro-
zumieć zniszczenia praw spójności; bo tam jest mowa o zniszczeniu na chwilę
skutku tego prawa przez burzącą i rozrywającą murz. wyższą duchową
potęgę. Tak się ma rzecz we wszystkich tego rodzaju wypadkach; chwilo-
wy skutek i chciatanie praw a nie prawa same, które są wieczne; i nosi się w
cudzie interwencyja, wyższej duchowej siły - a inne tłumaczenie tego te-
ologicznego nawet pojęcia byłoby fałszywe.

Uznajemy takie umiastowanie stanowisko, uznając za cud wydarzenie, w którym zmiana skutku praw natury wiecznych wywołana została przez wy-
słą dzielność i moc, tożnego olwierca nam się niezmiernie rozległy widok
odwiecznego źródła duchowych potęg, czynników i sił ze wszystkich ich
zławczyni wpływami, a zarazem odsłania się nam cała głębia treści tego
filozoficznego pojęcia. Uznając bowiem ducha przynależnemu zarazem mu-
samy, iż się wznowi i stoi ponad wszelkie prawo fizyczne, a jako dzielności
niematerialna i moc, zostaje do wszystkich materialnych spraw. wsta-
tę, jasnej i przemiennej sprzeczności. -

Max właśnie w tym punkcie widzenia spotykamy się z błędem, a z do-
wspierany rozporządzeniem ^{W rozumieniu} (które) ludzi nawet dalekich od tego, aby
zamyślić objawy ducha z prosty wynik fizycznych działań przyrody
wnosiwali, jest on. ~~zobacz~~ ~~zobacz~~ ~~zobacz~~ przecież tak podwładny i nieuchron-
nie, bezporządkowany, pod wpływem zewnętrznej natury, zewsząd
jego przedsięwzięciom i postanowieniom odmańcając samodzielnosci,
^{te zjawiska} ~~zobacz~~ ~~zobacz~~ ~~zobacz~~ wypadki gry typicznych motywów z przeróżnych mate-
ryalnych i fizycznych źródeł wyfiltrowujące, ~~im~~ jakby z przypadek
kombinacje, potęg loteryjnego kota.

Wobec tak nieudolnego lub desperackiego pojmowania ducha, jako
istoty niewolnego, zrywnemu, przyrodzonemu, podległej mat. teologiczne po-
jęcie cudu, w właściwie rozumiane zupełnie uprawnienie, gdy przeciwnie-
mu wprost, tuż woskranka, uwolera je jako chorobę, lub obłąd i staję się ho-
nu.

działającym środkiem, ostrego dosięgnięcia naszej energii i czynności w przedsięwzięciach, bronia przeciw małoduszności i puklerzem w namiętności i niebezpieczeństwach. Kto bowiem nie straci otuchy, ten liczyć może na wesele na pomoc z góry, a silny na duchu uchroni się przed przeciwnymi i wewnętrznymi, ze rozumne jego uświatlenia nie są doraźnym, odosobnionym fizycznym wypadkiem, ale się taczają i hojarzą, nie są laganem i węzłami z wyższym porządkiem moralnym panującym na świecie:—

Kto ten prawdziwy cud; istnienie ducha; ów klucz do rzeczy cudów i ich rozumienia użycie, przezwycięża się na każdym kroku ze sobą jego wcale od natury niezależny, omyślnie natura jego ulega wpływowi; i biegnie sprawy przyrodzone często robiąstepnia wobec działania duchowego czynu, że obok i ponad dające się z praw natury, obliczyć wydarzenia fizyczne, bieżące wartości i nie dające się obliczyć wpływów duchowych siły, dlatego i wyjątkowy i energii. Skutek bowiem działania duchowych sił, dlatego jest nie do obliczenia, bo to działanie jest niezależne zupełnie wolne i samowolne. Wszystko co się da wyrachować może być niespodzianka, tylko dla tych, którzy przyczyn nie mają, mogą się dowieść z niewiadomości; lecz w sferze ducha to, co nie jest do obliczenia, okazuje się nawet dla tych niespodzianka, którym źródła i przyczyny działania są dokładnie znane. Kto się tu dziwi, czyni to nie z braku wiadomości, bo właśnie ze wzrostem jego przezwyciężonej o duchu wiedzy, polega się jego wieloletni podziw i zdumienie.

Ciemniej bo nazwać to, jeśli kto własnymi siłami, którym zrazu nie ufaj, bo ich miał za mało, przeciw wyplenieniu duchowem zamierzane dzieło do skutku doprowadza: to cud. Ciemniej nazwać i stanowcze i doraźne przeobrażenie się człowieka oddanego zrazu namiętnościom i rozkoszom fizycznego życia, a następnie idącego, słabego i moralna droga: to cud. Ciemniej każdy czyn heroiczny, wynikły z tych sprawiedliwych pobudek miłości, prawdy i bezwzględnych osobistych wdoków: to cud. Ciemniej nazwać nieugiętą i nieomnię pokona, wyprawa do ciemnych, łobozów przy ideałach, nawet wobec grozy i niebezpieczeństwa fizycznej nędzy i materialnego bankructwa: to cud. Ciemniej wreszcie ów twórczy geniusz, który z swej duchowej pełni umysłowej nieznajomości i stał się płodnym i myślenia na nowo fizyka, który: to cud. Podobnie jak motyl przebija w ołtarzu i stał.

mi pancern swojej poczwarki, w której trudno jak i w gaszeniu, dopatrzeć się tego, czem wychodzi, tak samoswietna i promienna myśl twórcza a natężenie wybijając z trumny zadołu, lub robaczego życia, toczącego się według niezmiennych praw i sił przyrody.

Wspomniany sposób określone pojęcie cudu wyszukuje na głębi treści o tyle, o ile traci na szerokości zakresu. Wyszukuje na głębi swego znaczenia, gdyż z sfery niejasnej staje się pojęciem jasnym z istoty mętnej i sobie sprzecznej istoty myślną, pełną, wewnętrzną harmonii z istoty zamaconej spora, przymieszka fantazji i myślowego zbudzenia illuzji i halucynacji, pojęciem ściśm i z faktycznego dosiwiadczenia cierpiącym soki żywotne. Pojęcie cudu musi albo na zawsze pozostać mętne, albo stanowczo zrezygnować z dziedzin, która ma raz na raz ustanowione, więc wieczne prawa fizyki. Więc pojęcie cudu w ten sposób określone traci na szerokości zakresu, bo cały obszar fizycznego porządku świata, w który je przenoszono musi mu zostać obcym, a ograniczać się tylko do sfery organicznej i żyjącej natury. Dziedziną fizyki jest dlań o tyle obca i martwa sfera, o ile w niej duch swymi prawami i żadnego innego porządku wywołania i jego przeobrażeniu zdola, mimo, że pełen energii i zbrojny dowcipem i pomysłowością, kładzie na jej prawa niewolnicze pięta i postugując się nim wywołuje i tu zjawiska, godne najprzersego podziwu, i obcho- dzi najświetniejsze tryumfy. Bóg, któryby w tej sferze inaczej działał nie byłby bogiem ducha ale bóstwem natury, uosobieniem sił przyrody, pojęciem Buddy, mytem albo nawet balwanem, spraw- wadzającym pioruny lub deszcz - Jupiter tonans albo pluvius. —

Tak dalece duch w obrębie organicznej sfery pokonywać może fi- zyczne prawa natury, jest sprawa, nie do obliczenia, zaprzeczając mu je- dnak tego działania i skutku niepodobna.

Łudowne działanie ducha na sferę fizycznego organizmu należy widzieć n. p. w tem, gdy ktoś z powodu myśli, że w pewnym dniu umrze, rzeczywiście w tym terminie życia dokonat, to choćby ta myśl była nierozsadna, mętnego pochodzenia, z habatu, snu lub innego przesa- du. Kto umiera z choroby, od kuli lub trucizny, czy nie to przyczyn fizycznych, naturalnych, lecz kogo sama myśl o życiu przysprawia jest zdolna, ten umiera z przyczyny duchowej, a nie z porządku lub przy-

czyn natury. Między prawami ducha a prawami natury jest nieprze-
parta różnica której nie ustrawać może tylko obłęd lub nie wiadomość.
Nie widzi jej z obłędu materialista, który w ogóle przeczy o istnieniu du-
cha i we wszystkich zjawiskach dopatruje się wyłączeni skutków fizy-
cznych, przyczyn, z niejasności poglądu przeczoła go myśla społeczeń-
stwa, która dobrym instynktem wiedziała naturę od ducha ustrawdzić roz-
różnia, lecz z braku fachowego w tej mierze ukształcenia łatwo daje się tu-
dzić dyalektycznym wywodom materialistów, którzy na miejsce ży-
wych praw ducha w sposób nieomal starlataniński umiemy podsuwać
martwe bo mechaniczne i nieodmienne prawa natury. —

Atoli wkraczanie siły duchowej, wpływającej tak wybitnie na zmie-
ne, naturalnego biegu rzeczy nie zdawa się, tak często, nie zawsze daje
się sprawdzić — jest jednak możebne, gdyż w ten sposób jawi się ono co-
dziennie, choć nie w tym stopniu. Umieczyła nas troska, wysiliła umy-
słowa praca, a już stosunki fizyczne w innej sytuacji i nośne a na-
wet pożądanę stają się dla nas przykreścią a nawet trud nową zada-
ją, — już temperatura nam nie dogadza — potrawa staje się wstrętą,
a przechadzka nuży i rozdrażnia. W tych wypadkach prawo duchowe
działa tamując i ujemnie na przebieg fizycznych spraw, a tyl-
ko zwycięstwo ich i codzienność odjęta im w naszych oczach znaczenie
cudu, jakim wistocie są, bo są, wkróceniem ducha w poprzek praw
i porządku przyrody.

Kontrowersyjac te stosunki z głębszą ścisłością widzimy, następnie;
ze siły duchowe nie tylko w sposób ujemny wymagają, ale i od praw
natury, wkraczają w ich bieg nie tylko tamując — ich wpływ dodatni,
podniecający, zaprzeczyc się nie da, — bo jest równie zastanawiający
i prawdziwie cudowny. Umysł rozbudzony, wesołe usposobienie, hu-
mor, on charakter inteligencji o rozumnym poglądzie na świat,
przyczynia się w cudowny sposób do pokonania nawet ciężkiej fizy-
cznej niemocy; gojenie się ran i wyzdrowienie mają, daleko tańsze i
szybsze, przebieg uzwyciężonego wojska niż u rannych i żołnierzy
strony porażonej. Tach pobudza tu fizyczne przyrodzone do społecznego
działania i odnosi skutki, którychby ono bez ~~głównie~~ nie dającej się
wyrachować interwencji z duchowych i uideł w tym stopniu nigdy.

nieosiągnęto.

W porządku jeden przykład, około którego typy podobnych z codziennego doświadczenia się grupują.

Kiedy Sokrates w obozie pod Potidea, przez całą noc stał nieruchomie z głębiąc pytanie, które rozwiązać i osłonić nie z mrużeniem oka nie umiał fizycznego znużenia, to jasna rzecz, że w obec jego duchowych wypuleń ustąpiły w sposób szczególny, myślowe popędy, które w te, prore i wytkły, wędług, praw natury, opierając się o człowieka, a ustąpiły nie z przyczyn fizycznych, ale pod wpływem duchowym podniesionego umysłowego interesu i myślenia. Ale tak w tym jak w wielu podobnych mu wypadkach, nie można powiedzieć, aby natura w swoim działaniu i w wykonywaniu swojej praw pogwałcona, została, owszem raczej siły jej zostały, tu podniesione i wzmocnione, gdyż okazała skutek, który wymagał większej odporności organizmu, aby znużenie wytrzymać. Gdy z jednej strony, duch działał łamiąc na wpływ naturalnego popędu, to z drugiej strony wzmocniał fizyczne siły i wyposażał organizm do łatwego zniesienia tego trudu, a to z podmiotowości, żywego interesu i wolności. - Wkraczanie praw ducha zatem w sferę praw umysłowych można by nazwać obosiecznym, bo jest dwustronne, słowem do okoliczności jawi się bowiem zatamonowaniem lub podniesieniem chęci lub mocy, przebiegu spraw naturalnych, a często równocześnie w jednym wypadku obadwa te działania kojarzy i wykonują.

Affekcjach wreszcie, w których polega ducha nad całym przyrodzeniem człowieka w uderzający występować sposób, mówimy zwykłe, że on się wznosi i wyprasta ponad samego siebie mówimy słusznie.

Gdy w dramacie Eurypidesa, Ifigenia mająca być ofiarą, za pomysłną, przeprawę Greków, skarzy się i jęczy, jako dziewczyna wspaniałej rozkoszy życia pozbawiona i niezasłużenie oszukana przez los, to skargi te i płacz są, objawem, przyczyn i skutków naturalnych. Ale gdy w chwili uroczystego obrzędu ofiary nowa a jasna myśl błysnęła w jej duszy i wszystko zajaśniało umysłem, ustąpiły skargi i trwogi, słabość i rozpacz, a ona pełna wyzszego namaszczenia idzie na stos jako ta, której dobrowolne poddanie się i poświęcenie przyniesie Grekom pomysłny wiatr, a za nim i honorowe zwycięstwo.

W podobnych razach cztowiek wyrosta ponad samego siebie, a na to wolne, samoistne podniesienie się ducha ponad wszystko przyrodzenie cztowieka mamy piękne wyrazy, zapamiętanie i natchnienie "szerególny stan, w którym dusza czuje się pchana i parta, górci ku wyzynom i na przód, jakoby przez wyzsa polegała ona sama. Uznaje to łowaryjczy za-
wsze natchnieniem, a chociaż to nie jest duch obcy, który jest prawda, lecz własne zasoby duszy, doświadczenia i zakres świadomości dzierżawca. Ale z całą mocą, w grę wchodzi, to przecież jej poczucie, i uloga w jej strawie i wpływowo jakiejś wyzszej duchowej potęgi nie jest ani studium, ani prostym frazosem. To bowiem, co ona w chwili natchnienia wreszcie za-
własne zasoby, doświadczenia i poznaje i uznaje, jest rzeczywistością, za-
której przyczyna, ona ma związek z onym odwiecznym i powszechnym duchowym źródłem, za którego sprawą myśli i poznaje, czuje, postę-
nuje i działa. Dlatego też wnikanie ducha we własną głębię, spleca się jasnym widokiem i rozumieniem własnego związku z tem pierwot-
nym i ostatnim wszelkiej duchowości źródłem, a przetożne poczucie tego zjednoczenia, stanowi istotną cechę wszelkiego zapamiętania, intuicji i natchnienia. Jeśli się ono odnosi do spraw powszechnego dobra, wyte-
czności publicznej, więc wzrasta i wznosi, to nas wynosi ponad dotych-
czasową miarę i całkiem nowego z nas robi cztowieka. Trzy jasnym
poglądzie na świat i na tok spraw ludzkich daje nam wskazówki
postępowania, którego dobrowolnym wykonywaniem, nie ma doko-
wbrew siłom fizycznym i prawom natury stajemy uciennie i do-
odwiecznej i celom moralnego porządku. Jeśli się ono odnosi do pie-
kna, to otwiera nam niewyrażane a sterczące kryształowi źródła uczuć,
i ukochanie ideałów, a ich wielienie, w gwiazdę nieba przemienia kraj-
ziemi i wiążę je z sobą, wstęga, lecz "w której odłasku nawet najpo-
wzredniejszemu cztowiek zdolny jest odetchnąć i przeżyć, rozkosz du-
chowego życia. Jeśli się ono odnosi do prawdy, to otwiera przed-
ocami duszy nowe dotąd niewidziane i niespodziewane widoki,
dzięki którym zdolni jesteśmy składać przynajmniej literę i wyraz
otwartej księgi, a jednak pełnej tajemnic księgi przemian świata i
ludzkości. W natchnieniu religijnym wychodzą ożywić i w grę
wszystkie moralne, estetyczne i naukowe motywy i interesy i odnoszą,
najświetlejsze, dla wielu nawet rozumnych i mierzonych skutki.

Wielkie natężenie zatem jest godne podziwu i zdumienia, jako sprawa iscie cudowna, nie tylko ze względu na zdobywa i ustępliwość naturalnego procesu, przebiegu, ale i ze względu na przyczynach, jak w skutkach bez względu na obliczyć się nie da. Cno jest nie do wyrachowania ponieważ i polega zupełnie na samowolności i wolnym działaniu ducha, którego jest właśnie najwysokim i najwydatniejszym zjawiskiem.

Wobec ściśłego rozumowania walczyć z naturą w sposób nie można, ze prawdziwe dzieje się cuda, ze wszelkiety afekt podziwu i wydawców nadzwyczajnych jak byt tak jest i porostanie puastunem urodzin tego pojęcia, które przyczyniają w umysłowości powszechnego człowieka różnego swego rozwoju fały, to jest różnicę rozumianą, bywało celom naturalnych napadów, nie rzadko ze stron nawet bardzo powolnej nauki; i wreszcie rozwinięte i wytworzone w sposób i ujęte w odpowiedni zakres, czerpiąc z empiryi i z wywolne pojęcie to jest rzeczywiste i pełne rozumowego uprawnienia. Ale bo ciagłym cudem jest duch ludzki, dobijający się samowolności, twórczości, swego, i w sposób strony krepujących go praw natury; dzieje się to nie mimo praw ducha, ale według praw ducha, wobec których prawa natury w chwili jego działania rozmaitego doświadczają, przyniesu i gwałtu. Duch jest prawdziwym cudem i przez to jeszcze, że za niewielkim nawet jego wypełnieniem następuje, musi i drogi i środki, o których przedtem ani sam nie wiedział, ani się żadnemu z filozofów nie sniło. Dla niego w pojęciu i wyborom ludzkości, non possumus, nie egzystuje, bo to wyrażenie odnosi się tylko do jednej chwili lub jednej osoby, gdy następująca może już nagromadziła zasoby, sposoby i środki do osiągnięcia rzeczy, przedtem za niepodobną, uwanę, a to w sposób twórczy, nieobliczony a iscie cudowny? Trzykrotnie wreszcie, że duch rozwija się z posrod materji, ale i ten jest szczególny, jego rozwój uważa się za cud. Prawa bowiem, fizyczne, materialne i zdolne, tylko do produkowania i wytwarzania materji. Duch wytania się z niej nie narazadzie jej praw, lecz na podstawie własnych, wobec których prawa przyrody, krepowanie i niewolone ich wkróceniem muszą, czynić i osłupia, jako przed skutkiem, siły iscie twórczego i samowolnego pierwiastku. W końcu o najcudowniejszych skutkach twórczości ducha, który przez-

znaki lub słowa prosiły ~~niezrozumiale~~ przez typografię, porządku je za sobą, na swoje miejsce nieznaczko w potworach zwracających społeczeństwa toron; mówić wiele w tym zgromadzeniu nie potrzebuje. Przypisze to według praw ducha, mimo przeciwnych lub w drodze stojących dźwięków praw fizycznej natury a dźwięki się wspierają nie dają. są się obliżyć, świecą autownie. Najwyższym cudem ze wszystkich tego rodzaju jest miłość, dla której nie ma żadnej zapory nie do pokonania. W niej to rozgrywają się duchy, do takiej nawzajem przegrzności, iż w miarę jej rodzaju, stopnia i zakresu, niewyjmując nawet indywidualnej a koncząc na prawie ludzkiej równości, one i przemieniają jej nie słowem, ale prośbą nawet spojrzeniem. Przy czym tego jest to, że duchowy nasz żywioł ma wszystkim nam w sobie odwieczne źródła, bijące wiecznie młodą i życiem, według praw ale i różniących od materialnego, bo mechanicznie działającego zakonu natury.

Trzecie słowo. Filozoficzne wątplenie, które dla osobnika oddanego nauce jest zawsze źródłem wiedzy a często źródłem mądrości, dla społeczeństwa, żyjącego życiem praktycznym, staje się dziwną, moralną i zakazaniem ducha. Ktoby je tego uczył lub wdrażał w jego umysł poglądy, nieprzedyśkutowane w światłach wiedzy, a czasem zdobyte lub przejęte widoki za ostatnia, podawał i niechiba, prawdę, ten pozbawiłby je wartościowego, ludzkiego, humanitarnego kierunku we wypełnieniu energii, która by pod pozorem materialistycznego lub pesymistycznego spojrzenia na świat dała, zyla ponęgodnej przecznicą i otwiera pochyloności a do poziomu nieco od małej rozumnie przych zwierał - by stał - nie. nie runął w przepaść nicelwa i moralnej niedzy, bo na to właśnie jest cud; owy tajemny wpływ natchnionego geniuszu, który mówi:

Stapaj więc dalej szyną światłości
 Stękaaj ku światom nie odkrytym dromie
 Wzrusz kogo żyje świeci, dźwięczy ptonie,
 Twojem, na drogach twej nieśmiertelności.
 Coś myśla, prosiat - dosięgniesz ramieniem
 Wzrusz na oczy - coś przeżył natchnieniem,
 Strun twój lutni rozpięchnięte dźwięki
 Wzmiesz jak perły widome do ręki. —

